

OD AUTORA

Na tę książkę składa się, poza obszernym wstępem, kilkanaście esejów, które mają na celu ukazanie ewolucji erotyzmu w literaturze, ujętej tu w formułę „od Sade’a do Houellebecq’a” (lub: od „boskiego Markiza” do „proroka zagłady”, bo i o takiej myślałem). Na wybranych przykładach literackich z tego okresu pokazuję, jak kształtował się język erotyzmu nowoczesnego, co i jak nazywał, a co tabuizował, czego nie mógł – z poczucia społecznej normy, moralnego nakazu czy obyczajowej pruderii – nazwać słowami najbardziej adekwatnymi. Słusznie zauważa Wittgenstein, że „granice mego języka oznaczają granice mego świata”, a z drugiej strony Roland Barthes, który stwierdza, że każda historia miłosna

podporządkowana [jest] narracji wielkiego Innego, podporządkowana opinii powszechnej, która nie ceni jakiegokolwiek przesady i pragnie, by podmiot sam ograniczył wielki wyobraźniowy wyciek, broczący w nim bez ładu i kresu¹.

Starałem się ukazać, jak jednak – stopniowo, lecz systematycznie – pisarze te ograniczenia pokonywali, łamiąc językowe i obyczajowe normy, aby ludzkie pożądanie wraz z jego rytuałami, przebiegiem i konsekwencjami w pełni wypowiedzieć. Bo jest ono najważniejsze,

¹ Roland Barthes, *Fragmenty dyskursu miłosnego*, tłum. i posłowie Marek Bieńczyk, wstęp Michał Paweł Markowski, Wyd. KR, Warszawa 1999, s. 44.

podtrzymuje życie i daje najsilniejszą rozkosz (już tu zaznacza się fundamentalna dwoistość: dążenie do powoływania nowego życia albo tylko do zmysłowej przyjemności). I dlatego wszystkie kultury stawiły i stawiają w centrum swojego prawa i obyczaju zachowania seksualne², które – uzupełnione przez dyskursy religijne, estetyczne, obyczajowe, techniczne – wyznaczają w istocie kontury najważniejszej części życia jednostki w społeczeństwie i charakter społeczeństwa jako całości.

Miłość i śmierć – to dwa wielkie i główne tematy literatury i wszelkiej sztuki, na które każda generacja odpowiada swoimi słowami. Moja narracja osnuta jest wokół tak podstawowych pojęć, jak: seksualność, erotyzm i miłość³. Wszystkie krążą wokół ośrodka stworzonego przez splot biologii, ciała, płci i kultury, ale każde ma nieco inne zabarwienie emocjonalne i sens. Trafnie rozróżnia je Octavio Paz, który pisze:

Choć wiele jest sposobów kopulacji, akt płciowy zawsze znaczy to samo: reprodukcję. Erotyzm jest seksem w działaniu, ale zawiesza celowość funkcji seksualnej poprzez jej wypaczenie albo i negację. W seksualności rozkosz służy prokreacji; w erotycznych rytuałach rozkosz jest celem sama w sobie albo też ma inne cele różne od reprodukcji⁴.

² Por. Reay Tannahill, *Historia seksu*, tłum. Grzegorz Woźniak, Książka i Wiedza, Warszawa 2001.

³ Wojciech Klimczyk dość rygorystycznie odróżnia erotyzm od seksu, por. idem, *Erotyzm ponowoczesny*, Universitas, Kraków 2008. Pierwsza część książki poświęcona jest erotyzmowi, czyli dyskursywnym wypowiedziom na temat seksualności i aktów seksualnych, druga – obrazom seksu w kulturze popularnej, dokładniej analizowane jest zjawisko pornografii. W moim eseju pierwszą część poświęcam także wybranym dyskursom na temat ludzkiej seksualności (por. *Teorie erotyzmu*), ale gdy przechodzę do analizowania poszczególnych tekstów, nie trzymam się już tego wyraźnego podziału, ponieważ tekst literacki dość swobodnie przechodzi od aktu do dyskursu, od czynności do refleksji. Ta właściwość tekstu literackiego ma swoją przewagę nad innymi rodzajami mowy.

⁴ Paz, *Podwójny płomień...*, s. 11. I dodaje później: „Erotyzm jest inwencją, niestanną zmianą; seks jest zawsze taki sam” (s. 15).

Czym jest zatem miłość? „Miłość to magnetyczna siła, której źródłem jest jedna tylko osoba: jedno ciało i jedna dusza. Miłość jest wyborem, erotyzm – akceptacją” – dopowiada Paz (s. 35–36). Miłość zawiera w sobie platoński element *idei*, dlatego nigdy nie jest możliwa jej absolutna realizacja, zawsze naznacza ją brak, strukturalna niespełnialność, tęsknota, nostalgia, czyli metafizyka. Sprawia to, że jest wiecznym poszukiwaniem, usprawiedliwia zdrady i nowe związki.

Ujęcie moje jest, śmiem sądzić, nowe: istnieje wiele książek, naukowych i popularnonaukowych, które wzięły sobie za temat ludzką seksualność. Najczęściej mają charakter medyczny, socjologiczny czy historyczny (jak kilka, z których pożyczyłem „złote myśli”). Pracy, która by w podobnym trybie i duchu co niniejsza, analizowała zjawisko metamorfoz seksualności zapisane w literaturze, nie ma⁵. Oczywiście, zawsze można znaleźć jakieś przyczynki, dziś coraz częściej. I zawsze można, a nawet należy, zadać pytania: skąd taki wybór tekstów, jakie są kryteria kwalifikacji tekstów jako „erotycznych” itp. Rozumiem te pytania, sam je sobie zadawałem, gdyż – myślałem – przecież większość literatury mówi o ludzkim pragnieniu seksualnym. Jeżeli nawet nie nazywa zjawiska wprost czy jeżeli nie jest ono szczególnie wyeksponowane w utworze. Na przykład Tomasz Mann nigdy nie zdecydował się na wprowadzenie do utworu literackiego sceny aktu erotycznego, ale jego opisy pragnienia erotycznego zapisane są przecież w znaczących snach: Castorpa z *Czarodziejskiej góry* (zob. rozdział pt. *Śnieg*), Gustava von Aschenbacha ze *Śmierci w Wenecji*. To, co

⁵ Por. *Sex w literaturze. Książki zakazane*, autor wyboru Jerzy Wilmański, Agencja Editorex, [Łódź] 1990 – wybór „gorących” fragmentów z tekstów pochodzących z różnych epok; Zdzisław Wróbel, *Erotyzm w literaturze nowożytnej*, KAW, Łódź 1987 – ta instruktywna i pożyteczna książka, składająca się przynajmniej w połowie z cytatów, jest w istocie rozumowanym katalogiem tekstów, w których erotyzm jest wyraźnie eksponowany (sam autor nazywa ją „szkicem”, por. s. 72); Agnieszka Nęcka, *Cielesne o(d)stony. Dyskursy erotyczne w polskiej prozie po 1989 roku*, Wyd. UŚ, Katowice 2011.

niemożliwe było do osiągnięcia w mowie otwartej, świadomej, ujawniane było przez wentyl oniryczny; za kształt snów wszak nie możemy brać odpowiedzialności. Dionizyjskie rozpasanie i silne namiętności ukazywały się u tego „olimpijczyka” w tej tylko, zakamuflowanej postaci. Bywały też zapośredniczane przez przywołanie świadectw kultury greckiej, np. *Uczty Platona*, postaci Sokratesa i jego rozmówców (jak w *Śmierci w Wenecji*). Jarosław Iwaszkiewicz pisze sugestywnie o zbliżeniach seksualnych (w *Brzezynie*, w *Pannach z Wilka*, w *Tataraku* i in.), ale jego opisy zawsze szanują wrażliwość czytelnika i normy obyczajowo-językowe⁶. Nigdy nie sięga po współczesny język erotyczny ani nie uważa za właściwe, aby otwarcie mówić o seksie (choć robi to w *Dziennikach* i listach do homoseksualnych przyjaciół⁷). A przecież udaje mu się zawsze uzyskać wrażenie silnego napięcia erotycznego między rzeczywistymi czy potencjalnymi kochankami. Obaj wielcy pisarze respektowali niepisaną granicę dobrego smaku i obyczajności, którą współcześni im koledzy po piórze już śmiało przełamywali, co później uznane zostanie za normę. Właściwie można powiedzieć, że seks ukazywała dawniej tylko literatura tzw. niska, „ludowa”, odbierając mu jednak ostrość, łagodząc znaczenie poprzez hiperbolizację, ludyczność, przerysowanie, świadomą groteskę. Literatura wysoka zostawiała miłośników na jakiś czas w pokoju (dosłownie i w przenośni), to, co działo się między parą zakochanych lub tylko

⁶ Czego świadectwem jest sytuacja opisana w *Pannach z Wilka*. Po latach Iwaszkiewicz wyznał: „Ach, Józio, to przecież jeden ze ślicznych braci Świerczyńskich z sąsiedztwa – «panien z Wilka». Julcia to Józio, z którym bez słowa przeżyłem najpiękniejszą przygodę miłosną mojego życia. Scena w łóżku śpiącej Julci to załazek całego opowiadania. Boże, ten Józio, cóż to był za piękny chłopak!” – Carpenterius (pseud.), *Panna z Wilka*, „Magazyn Kochających INACZĘJ” 1992, nr 22, cyt. za: Jerzy Domagalski, *Proust w literaturze polskiej do 1945 roku*, Wyd. IBL, Warszawa 1995, s. 121.

⁷ Zob. Jarosław Iwaszkiewicz, *Wszystko jak chcesz. O miłości Jarosława Iwaszkiewicza i Jerzego Błeszyńskiego*, red. Anna Król, Wilk & Król Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2017.

pragnących siebie osób okrywała retoryczna tajemnica. Czytelnik domyślał się tego, co zostało w piśmie pominięte, pisarz szanował zarówno jego, jak i swoje normy i o spotkaniu cielesnym nie pisał, zastępując je eufemistycznymi słówkami typu *potem, po uszyskim* itp.⁸

To się stopniowo zmieniało. W miarę jak ciało odzyskiwało w kulturze swoje osobne miejsce, jak emancypowało się od hegemonii „duszy”⁹, również kwestia seksualności stawała się coraz bardziej otwarta, ponieważ zaczęła być traktowana jako sprawa naturalna¹⁰.

⁸ Por. „Ani naturaliści, ani dekadenci nie ośmielili się jednak przekroczyć dwóch granic: powstrzymywali się od dokładnego opisu przeżyć związanych z samym aktem seksualnym i widoku narządów płciowych oraz wystrzegali się nieprzychylnych wyrazów” – Wróbel, *Erotyzm w literaturze...*, s. 134.

⁹ Zob. Richard Shusterman, *Świadomość ciała. Dociekania z zakresu somaestetyki*, tłum. Wojciech Małecki, Sebastian Stankiewicz, red. Krystyna Wilkoszewska, Universitas, Kraków 2010.

¹⁰ Por. fragment ważnej pracy zbiorowej *Seksualność w najnowszej literaturze polskiej* (pod redakcją Tomasza Dalasińskiego, Aleksandry Szwagrzyk, Pawła Tańskiego) pt. *Seksualność i literatura. Wprowadzenie*: „Seksualność to bez wątpienia jeden z najbardziej ekspansywnych tematów we współczesnym dyskursie kulturowo-społecznym. Temat ten już dawno opuścił sferę prywatności czy nawet intymności i przeniósł się w obręb intersubiektywnej refleksji o charakterze psychologicznym, antropologicznym czy filozoficznym [...]. Towarzystwo tej ekspansji proces przełamywania tabu seksualności (proces, dodajmy, wciąż niezakończony) pozwolił na przeniesienie «ciążaru gatunkowego» seksu z wymiaru jednostkowego w publiczny, umożliwiając przy tym poddanie pod dyskusję problemów takich jak: cielesność, autoerotyzm, inicjacja, pruderyjność i perwersyjność, dewiacyjność, płciowość, seksualny pragmatyzm i «marketing», tożsamość, moralność, autoidentyfikacja, normatywność, hetero-, homo- i transseksualność czy seksualność hipotetycznej «aseksualności» (dotyczy do zwłaszcza określonych grup społecznych, m.in. duchowieństwa katolickiego czy osób starszych). Dyskusja ta, co wydaje się oczywiste, nie ominęła również literatury; świadczy o tym nawet nie tyle lawinowy wzrost liczby tekstów literackich poruszających problem seksualności, ile czytelnicza i naukowa reakcja na tego typu teksty (wydaje nam się bowiem, że prymarnym wyznacznikiem istotności kwestii seksualności w literaturze jest właśnie sprawa recepcji)”, Wyd. Inter.-Literatura-Krytyka-Kultura, UMK, Toruń 2015, s. 8. Wiele szczegółowych haseł, wymienionych w powyższym wstępie, znalazło swoje explicacje teoretyczno-interpretacyjne w poszczególnych tekstach zamieszczonych w tym tomie.

Jeżeli można było mówić o jedzeniu, spaniu, toalecie, to czemu nie o sprawach najgłębiej dojmujących cielesnie? Tę ewolucję w trafnym literackim skrótce ujmuje Józef Hen, gdy wkłada w usta swojego bohatera następującą kwestię skierowaną do ukochanej: „Miłość była zawsze uzupełnieniem. Najpierw praca, studia, pasje zawodowe, społeczne, intelektualne – do tego miłość. Teraz jest odwrotnie. Ty jesteś na pierwszym miejscu. Wszystko inne stało się dodatkiem”¹¹. Mowa tu wprawdzie o życiowych decyzjach konkretnego bohatera, ale w podobnym trybie zmieniała się współczesna literatura jako całość; miłość, erotyka, seks, ciało nie są już tylko dodatkami do innych sfer życia, są często jej najpierwszymi wyznacznikami.

O takich tekstach będzie tu głównie mowa. O wybranych, oczywiście. Lista możliwych lektur jest przecież niewyczerpana, ale nie o wszystkich warto pisać. Nie interesuje mnie tzw. konfekcja literacka. Te, które wzięłem pod uwagę, wyczerpują zarówno rozmaite rodzaje erotyzmu, jak i różne stopnie jego nasilenia; chodziło mi przede wszystkim o ukazanie zmieniających się z generacji na generację sposobów mówienia o kwestiach seksualności, o możliwościach i warunkach kształtowania nowoczesnego dyskursu erotycznego. W kategoriach teoretycznych możemy mówić o połączeniu literatury niskiej i wysokiej w jakąś formę pośrednią, którą dziś określamy mianem literatury popularnej. Łączy ona w sobie rozmaite chwytły gatunkowe, zmienne poziomy szyfrowania wiedzy o świecie i filozofii, różne estetyki, ciężar ich właściwego rozpoznania i usytuowania przerzucając na barki czytelnika. To nie literatura sama ma teraz kłopoty z seksualnością, tylko jej odbiorca. To on jest cenzorem, od niego zależy, jak oceni ukazane w tekście sceny i opisy, czy uzna na przykład sceny seksu za jawnie pornograficzne, czy zechce je ujrzeć jako elementy wchodzące w skład pełniejszego filozoficznego i antropologicznego oglądu świata. W tym sensie nie są to teksty pornograficzne

¹¹ Józef Hen, *Milczące między nami*, Parnas, Łódź 1992, s. 163.

w ścisłym tego słowa znaczeniu, ponieważ ich celem nie jest pobudzenie erotyczne¹².

Ze względu na te okoliczności trzeba zgodzić się na pewien stopień arbitralności i przyjąć za dobrą monetę tłumaczenie, że chodzi o teksty, w których seksualność (płciowość) jako dyskurs obyczajowo-etyczny i seks jako fizyczna aktywność nie są kamuflowane, spychane w podświadomość protagonistów lub na margines dzieła, gdzie się ich można jedynie domyślać, lecz stanowią jego największą wartość i *plot*. Żyjemy bowiem w cywilizacji seksu: media drukowane i cyfrowe, film, literatura, życie dzienne, a zwłaszcza nocne, internet, (seks)turystryka, gadzety erotyczne, reklamy, poluzowane normy obyczajowe – to wszystko składa się na obraz świata, w którym ciało i płeć stały się uniwersalnym kodem kulturowym. Doświadczamy na co dzień „kultury obnażania”¹³. Steven Seidman kojarzy to zjawisko z rozwojem kapitalizmu, który zrozumiał i zaakceptował fakt, że ciało ludzkie, generujące seks, jest towarem rynkowym. „Kapitalizm korporacyjny promuje kulturę, która dowartościowuje przyjemność seksualną”¹⁴. Za tym poszedł rozwój usług seksualnych rozmaitego rodzaju i pornografii¹⁵, a także zjawisk towarzyszących: „Wystarczy spojrzeć na następującą listę: pigułki antykoncepcyjne, *rock and roll*, „Playboy”,

¹² Por. Lech M. Nijakowski, *Pornografia. Historia, znaczenie, gatunki*, Iskry, Warszawa 2010, gdzie czytamy: „Najprostsza definicja głosi, że treści pornograficzne to takie, które mają wzbudzać pożądanie seksualne i wspomagać masturbację” (s. 45). Tak w każdym razie odpowiedzieli w większości (72%) respondenci Instytutu Kinseya na pytanie: „Dlaczego używamy pornografii?”, cyt. za: Klimczyk, *Erotyzm...*, s. 183.

¹³ Zob. Brian McNair, *Seks, demokratyzacja pożądania i media, czyli kultura obnażania* (tłum. Ewa Klekot, Muza, Warszawa 2004), który definiuje ją jako „medialną dostępność seksu, nagości na pokaz i ekshibicjonizmu” (s. 5).

¹⁴ Seidman, *Spoleczne tworzenie seksualności*, s. 60–61.

¹⁵ „Welon dziewiętnastowiecznej powściągliwości spadł na dobre, a seks został wystawiony na widok publiczny” w latach sześćdziesiątych XX w. – pisze Seidman, *Spoleczne tworzenie seksualności*, s. 222.

feminizm, ruch wyzwolenia gejów i lesbijek, *Radość seksu*, hippisi, *make love, not war*” – wymienia Seidman¹⁶.

Cały ten esej okalają dwa znaczące nazwiska: markiza de Sade’a, który pisał o seksie w otwarty sposób, uznając go jednocześnie za najważniejszy czynnik i motor ludzkiego (a przynajmniej libertyńskiego) istnienia, i Michela Houellebecq’a, którego narracje są równie silnie seksualizowane i prowadzą do znamienych rozwiązań. Obaj z Francji, gdyż tam zrodziła się najbardziej śmiała (w Europie) obrazowość erotyczna w literaturze i najdojrzalsze rozpoznania dyskursywne na temat seksualności. W obu wspomnianych przypadkach seks stanowi oś narracyjną. I tu, i tu nie chodzi jednak o samą erotykę, nie o epatowanie czytelnika opisami aktów seksualnych, choć na pierwszy rzut oka można odnieść takie wrażenie; Sade wypowiada bowiem przez nie z jednej strony nieustanną chęć i potrzebę transgresji, osiągnięcia niemożliwego, a z drugiej – „przewidział [on] i opisał upadek nowoczesnego człowieka”¹⁷. Taką opinię sformułowano jednak dopiero w XX w., po okropnościach II wojny i Holocaustu, do czego ekscesy opisywane przez Sade’a miałyby być tylko delikatną uwerturą. Houellebecq idzie dalej i łączy moralny rozpad dzisiejszej Europy z końcem cywilizacji euroatlantyckiej, dla której erotyczny hedonizm nie jest już ani wystarczający, ani – co ważniejsze – potrzebny, wchodzimy bowiem w okres postseksualności i sztucznych egzystencji; to, jego zdaniem, kolejny okres ewolucji¹⁸. Sade świat ludzki i rządzące nim normy tylko relatywizował, Houellebecq je unicestwiał, zapowiadając z jednej strony katastrofę cywilizacyjną (*Możliwość wyspy*), a z drugiej – nadejście cywilizacji islamu (*Uległość*).

¹⁶ Seidman, *Spoleczne tworzenie seksualności*, s. 177 (kursywa w oryginale).

¹⁷ Donald Thomas, *Markiz de Sade*, tłum. Jerzy Korpanty, Świat Książki, Warszawa 2003, s. 361.

¹⁸ Por. „Wstęp” do Michel Houellebecq, *Częstki elementarne*, tłum. Agnieszka Daniłowicz-Grudzińska, Wyd. W.A.B., Warszawa 2003.

Kwestia wartościowania literatury, w której otwarcie pojawia się seks, wciąż jest mocno dyskusyjna. Mądrze wypowiedział się o niej Nabokov w krótkim posłowie do *Lolity*:

Choć prawdą jest, że w starożytnej Europie i aż do późnych lat osiemnastego wieku (oczywistych przykładów dostarcza Francja) zamierzona rozwiąłość bynajmniej nie kłóciła się z przeblaskami humoru, z żywiołową satyrą, a nawet z werwą znakomitego poety w chwilowo swawolnym nastroju, równie prawdziwe będzie stwierdzenie, iż w epoce współczesnej ze słowem „pornografia” kojarzy się przeciętność, komercja i pewne ściśle przestrzegane reguły narracji. Obscena iść muszą w parze z banałem, ponieważ wszelką uciechę estetyczną winno całkowicie zastąpić proste seksualne pobudzenie, które gwoli bezpośredniego oddziaływania na pacjenta wymaga użycia tradycyjnie przyjętych określeń [...]. W powieściach pornograficznych akcja musi zatem sprowadzić się do kopulacji klisz. Styl, struktura ani obrazowanie nie ma prawa odwracać uwagi odbiorcy od jego letniej chuci. Powieść stanowić musi przeplatankę epizodów seksualnych¹⁹.

Sam, oczywiście, podejmując drastyczny wątek seksualności, dba o to, co jest wartością estetyczną dzieła literackiego: styl, język, klimat, humor, ironię, ale o tym będę mówił w części analitycznej. Piszę tu zarówno o tekstach, które unikają wyrażen wulgarnych i dosłownych opisów sytuujących się albo *przed*, albo *poza* aktami seksualnymi, jak i o takich, które od nich nie stronią, wychodząc z założenia, że dopiero połączenie dosłowności z moralną myślą na jej tle formułowaną daje pożądaný (pedagogiczny?) efekt. Analizuję teksty, w których na ogół „o coś chodzi”, o coś więcej niż tylko o zmysłowe pobudzenie, o jakim pisał Nabokov. Czysta pornografia mnie nie interesuje. Ale pomijam głośny swego czasu przykład narracji erotycznej (niekiedy mówiono nawet: pornograficznej), jaką był słynny monolog Molly

¹⁹ Vladimir Nabokov, *Lolita*, tłum. Michał Kłobukowski, Wyd. Da Capo, Warszawa 1997, s. 377–378.

Bloom z *Ulysesa* Jamesa Joyce'a podany w postaci tzw. strumienia świadomości. Pomijam go właśnie ze względu na ów język, który w założeniu miał być najbardziej zbliżony do toku ludzkiego myślenia, lecz szybko stał się straszliwie konwencjonalny i przez to budzący sceptycyzm jako mowa dojmująco sztuczna. Nic nie starzeje się szybciej niż skrajny eksperyment. Oczywiście, to nie jedyny przykład tego języka, ale z pewnością najbardziej dobitny.

Jak o sprawach ciała i płci wypowiadała się w tym czasie polska literatura? Mamy przynajmniej kilka nazwisk, które zwykle się wymienia: Stefan Żeromski (*Dzieje grzechu*), Emil Zegadłowicz (*Zmory*) – oba jednak trzeba wiązać bardziej z obyczajowością (moralnością) niż z seksualnością. Żeromski sparzył się na *Dziejach grzechu*, toteż w *Przedwiośniu* powstrzymał się od opisu spotkania miłosnego pani Laury i Cezarego Baryki, umieszczając znamienny przypis:

Pruderia autora i głęboki szacunek wobec pruderii czytelnika(-czki), a nade wszystko czołobitność wobec superpruderii krytyka, nie pozwala na przytoczenie szczegółów i perypetii tego wieczora, które się dokonały w zamkniętym na klucz pokoju pani Laury²⁰.

Przypis jest znacznie dłuższy, odwołuje się do czasów „szczeroci mistrza Odrodzenia”, Ludwika Ariosta, a Żeromski ubolewa, że musi przemilczeć to, co jest w takim spotkaniu najistotniejsze (może zresztą lepiej, że się o to nie starał, bo pisał niechłujnie). Więcej na temat płci, ciała i seksualności mówią, chociaż wciąż w zakamuflowanej, metaforycznej formie, utwory Witolda Gombrowicza, Brunona Schulza, Witkacego, Tadeusza Brezy, Marii Dąbrowskiej. Nie o wszystkich, rzecz jasna, będę tu mówił, gdyż w większości mieszczą się raczej w tradycyjnym rozumieniu seksualności, czego skutkami w tekście są albo lekceważenie tej sfery życia, albo znaczące, konwencjonalne

²⁰ Zob. Stefan Żeromski, *Przedwiośnie*, oprac. Zdzisław Jerzy Adamski, Ossolineum 1982, s. 202.

niedopowiedzenia. Wybrałem kilku autorów: Marię Kuncewiczową, Mariana Pankowskiego, Tadeusza Różewicza, Zbigniewa Nienackiego, Józefa Hena i Dariusza Bitnera, którzy o cielesności i seksualnym pragnieniu mówią językiem dość otwartym, choć zniuansowanym; właśnie te niuanse są ważne, gdyż pokazują ewolucję świadomości, moralności, obyczajaju i języka.

Istotą tej pracy stanowią analizy rozwijających się procesów językowych, które poprzez zastosowanie metody bliskiego czytania (*close reading*) unaoczniają, w jaki sposób autorzy doszli do bardziej otwartego ujęcia gorącego tematu. Niektóre teksty z rozdziału czwartego mogłyby się śmiało znaleźć w rozdziale trzecim, lecz ich historia na ogół mówi, że nie mogły się w swoim czasie ukazać z powodu obaw samych pisarzy co do ich przyjęcia albo też że – wydane – miały kłopoty z cenzurą obyczajową czy sądami. To oznaczało wciąż kontrolę nad językiem publicznym, pisarz nie mógł przekraczać bezkarnie tego, co ustanowił i czego pilnował społeczny paradygmat (o tym mówią wiele i trafnie Michel Foucault)²¹.

²¹ W książce przyjąłem następujący sposób powoływania literatury: 1) pełny zapis imion i nazwisk autorów zarówno w tekście głównym, jak i w przypisach stosuję tylko za pierwszym ich przywołaniem, potem – zwłaszcza w przypisach – imię pomijam; 2) jeżeli jakiś fragment tekstu dotyczy tylko jednego autora i jego dzieł, nie wymieniam go w przypisach, wskazuję tam tylko jego utwory (choć nie jest to zasada żelazna); 3) często w tekście głównym pojawiają się cytaty oznaczone pierwszymi literami danego dzieła i numerem strony, informując o tym w stosownym przypisie.